



SIEW



**ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**

**"TRZEBA Z ŻYWYMI NADRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ "**



TOPOLE

JÓZEF RAPACKI

TURNIEJ LOTNICZY.

Warkot motorów w całej Polsce obudził echa. Skupiali się starsi, młodzież, dzieci w szkołach koło rodzin i nasłuchiwali wszyscy pilnie, jak też się naszym lotnikom powodzi.

Były serca niespokojnie, gdy zbliżał się przelot nad Pirenejami, wśród których zginął, badając trasę Challenge'u inżynier lotniczy Kazimierz Baliński.

Gdzie się dało, znaczone drogę nad Afryką a potem powrotną nad Włochami.

A chłopcy, zamiłowani do maszyn, — wiedzieli, który z lotników, jaką ma maszynę, jakie dostał za próby techniczne punkty — jak znawcy udzielali informacji: kto ma i jakie szanse. Czuli lotnicy, że o nich myśli całe społeczeństwo i to im jeszcze dodawało sił i zapału.

Niezmiernie ważne i cenne było to przejęcie się Polski turniejem lotniczym.

Bo w turnieju tym, na podniebnych rozgrywanym szlakach, ważył się wielki wysiłek Polski.

A więc samo postawienie na starcie tylu maszyn, co stało się możliwym dzięki współdziałaniu społeczeństwa polskiego z L. O. P. P. i hojnym ofiarom składanym na fundusz żwirki i Wigury.

A maszyny te to wysiłek myśli i pracy naszych inżynierów Rogalskiego, Drzewieckiego, Wędrychowskiego i innych.

Ile to subtelnych trzeba obliczeń, ile wglębienia się w każdy szczegół, aby uczynić samolot wszechstronnym i w próbach na podnoszenie, na najwolniejszy lot, na lądowanie i równocześnie zrobić z niego wyścigowca, który wyciąga ponad 250 klm. na godzinę.

Nasze górnopłaty R.W.D. — okazały się doskonałymi, a sława ich ugruntowana już przez Żwirkę i Wigurę tak się rozeszła, że cudzoziemcy jechali na naszych aparatach. Sercem samolotu jest motor, dotąd sprowadzaliśmy z Francji, Ameryki — teraz okazało się, że nasz motor Nowkuńskiego, cały zrobiony w Zakładach Skoda na Okęciu, najlepiej działał.

Lecz najgenjalniejszy twór stalowy jest niczem, póki nie ożywi go wola człowieka.

Bo turniej lotniczy to nietylko jest praca samolotów, motorów, ale i męstwa i hartu człowieka.

Na starcie stanął kwiat lotnictwa Polski, Czech, Niemiec, Włoch.

Każdy pilot musiał mieć opanowaną maszynę do najmniejszego drgnięcia w próbach technicznych, a potem jechać na tę wielką 9500 klm wynoszącą drogę — orjentować się w terenie, przez długie tygodnie poznawanym uprzednio z map, utrzymywać właściwe tempo i godzinami trwać w napięciu.

Pomyślcie, jak utrudniającymi były te dni, jak wielkiego wymagały hartu i woli zwycięstwa.

A gdy pilot trwał przy sterach — jego towarzyszy mechanik miał w bacznej obserwacji wszystkie przyrządy — a po wylądowaniu, z drobiazgową akuratnością sprawdzał każdy szczegół.

Na 32 maszyny — 14 nie dojechało do mety.

I w ostatniej próbie, gdy puszczone maszyny do największego wysiłku — jeszcze odpadło kilka.

To też zwycięstwo Bajana i Płonczyńskiego — i ich mechaników — jest tem cenniejsze, że wywalczone po ciężkich trudach i w groźnej konkurencji. — Cień skrzydeł Polskich, warkot polskich motorów zwycięsko unosi się nad całą Europą.

Rzetelnym wysiłkiem zdobyliśmy sobie tytuł *narodu lotniczego*.

Opanowaliśmy powietrze! Bo i zdobycie puharu Gordon Beneta dowodzi, że odkryte są przed naszymi pilotami tajnie powietrznych wirów i wiatrów.

Balon nie jest całkowicie zdany na wicherę. Umiejętność załogi może go wyprowadzić na dobry prąd przez wykorzystanie wysokości.

Kp. Hynek i Burzyński 1300 km. przelecieli, a możeby i dotarli do Uralu — gdyby nie wiatr przeciwny, który zaczął ich spychać z powrotem.

Ciche balony mniej są ludziom znajome, a przecież rola ich jest ważna — uczą poznawać powietrzne szlaki; bezszelestnie unoszą się nad ziemią i obywają się bez kosztownego paliwa.

Niedługo może już nastanie czas, że podróżować będziemy wszyscy samolotami.

Nim to nastąpi powinniśmy bardzo serdecznie zająć się gromadzeniem funduszy, by nasze lotnictwo dalej przodowało światu.

S I E W

W szarej siermiedze,
Z włosiem rozwianym,
Z płachtą na szyi
Stanął na zagonie,

Wyciągnął dłonie...

W płachcie już niema

Nijakiego ziarna,

O które prosi — Matka — Ziemia czarna

Czemże mam zastać ten zagon ojczysty

Boże wieczysty?

Boże jedyny — chemże ja winny?...

Czemże mam zasiać swój zagon rodzinny...

W chałupie mendel dzieciaków kona

A z nimi — żona.

Władysław Wójcik.

ME SERCE TĘSKNI

Me serce tęskni za wiosną...

Za latem — wonnymi kwiatami,

Za piosnką — rzewną radosną,

Co koi łzy między nami.

Me serce tęskni — się smuci

I młodość polewa łzami,

Choć słowik trele swe nuci,

Choć łąki usiane kwiatami.

Choć wiosna nam zawitała,

Wiosna dla wszystkich — nie jednych

Łza płynąć nie zaprzestała,

Widząc te nędze, tych biednych...

Władysław Wójcik.

ZWYCIĘSTWO POLSKI W CHALLENGE'U 1934 R.

W 1929 r. po raz pierwszy został zorganizowany Międzynarodowy Turniej Lotniczy, którego celem było wykazanie wartości sportowej samolotów turystycznych. Państwa, biorące w Turniejach udział, wysyłały na nie najlepsze swoje maszyny, kierowane przez najwybitniejszych pilotów. Zwycięstwo było dowodem, iż dane państwo posiada nie tylko najwybitniejszych w danej dziedzinie konstruktorów, lecz i świetnych pilotów. Nic też dziwnego, że wszyscy współzawodnicy, rozumiejąc włożony na siebie obowiązek, gorąco pragnęli i starali się zdobyć palmę zwycięstwa dla własnego narodu. W pierwszych turniejach, dwa razy z rzędu palmę tę otrzymali Niemcy, w roku zaś 1932 przeszła ona w ręce Polaków, zdobyta przez świetnego pilota ś. p. Żwirkę i jego współtowarzysza ś. p. inżyniera Wigurę.

Puchar Challenge'u przywędrował do Polski i, w myśl regulaminu Turniejów, obowiązek organizacji następnego Challenge'u przypadł w udziale Polakom, jako zwycięzcom.

Specjalny Komitet opracował drobiazgowo cały przebieg tegorocznego Turnieju i, gdy wszystko zostało już przygotowane, dn. 28 sierpnia nastąpiło uroczyste otwarcie w Warszawie czwartego z kolei Challenge'u, w obecności Pana Prezydenta, przedstawicieli Rządu, korpusu dyplomatycznego i ogromnych tłumów publiczności. Nad trybunami powiewały flagi wszystkich państw, biorących udział w zawodach, orkiestra grała kolejno hymny narodowe uczestników.

Do turnieju Niemcy zgłosili 13 maszyn, Polacy 11, Włosi 6, Czesi 3, i jeden Anglik Macpherson dołączył do ekipy polskiej. Francuzi udziału nie brali, gdyż nowy typ ich maszyn sportowych nie został na czas wykończony.

Rozpoczęły się żmudne próby techniczne: ważenie maszyn, badanie ich minimalnej i maksymalnej szybkości, najkrótszych startów i lądowań, zużycia paliwa, rozruchu silnika, jaknajszybszego składania i rozkładania maszyn i t. p. W próbach tych wysunęło się na czoło dwóch polskich lotników, Bajan i Karpiński, otrzymując największą liczbę punktów. Wszystkie maszyny zdały egzamin prób technicznych z mniejszym lub większym powodzeniem, ale dopiero lot okrężny miał naprawdę wykazać ich istotną, turystyczną wartość.

Dn. 7 września wystartowali uczestnicy do lotu wynoszącego 9527 km. i prowadzącego z Warszawy przez Niemcy (Królewiec, Berlin, Kolonia), Belgję (Bruksella), Francję (Paryż, Bordeaux, Pau), nad Pirenejami do Hiszpanji (Madryt, Sewilla), Afrykę (Casa-Blanca, Meknes, Sidi-bel-Abbes, Algier, Biskra, Tunis), przez morze Śródziemne do Włoch (Palermo, Messyna, Neapol, Rzym, Rimini), Jugosławję (Zagrzeb), Austrię (Wiedeń), Czechy (Praga), Polskę (Katowice, Lwów, Wilno) i znowu do Stolicy.

W tym długim, uciążliwym locie maszyny i piloci zdali egzamin wytrzymałości. Z 34 samolotów, które wystartowały, wróciło tylko 19, inne z powodu różnych usterek musiały odpaść.

Podczas lotu okrężnego na wszystkich lotniskach i postojach piloci byli przyjmowani bardzo serdecznie, ale z największym zainteresowaniem i entuzjaz-

mem spotkali się w Polsce, nie mówiąc już o Warszawie, która wprost z huraganową radością witała wracających zawodników. W piątek 14 b. m. pierwszy na polu Mokotowskim wylądował kap. Giedgowd, walczący o pierwszeństwo przez całą trasę Wilno—Warszawa z lecącym tuż za nim niemieckim pilotem Passewaldem, no i dopiął swego: pierwszy w Stolicy wylądował polski samolot.

Radosnym okrzykiem i wiwatom nie było końca!

Po nim kolejno lądowało 13 pilotów wraz z Bajanem i Płonczyńskim, którym 60-ciotysięczny tłum zgotował niesłychaną owację, jako dwóm czołowym asom lotu okrężnego, sięgającym po Puchar Challenge'u.



Kpt. Jerzy Bajan zwycięzca Challenge'u 1934 r.

W sobotę przyleciała reszta uczestników. Dzieńwieńście maszyn stanęło na polu Mokotowskim, aby po krótkim wypoczynku i skontrolowaniu ich sprawności odbyć w niedzielę ostatnią już, decydującą próbę maksymalnej szybkości, jaką może dana maszyna rozwinąć.

Nadeszło nareszcie oczekiwane z dużym niepokojem niedzielne popołudnie. Pogoda cudna, słoneczna, bezwietrzna, niebo jesiennie-błękitne, bezchmurne i spokojne, rozpstarte nad równieź napozór spokojnym lotniskiem. Stoją na niem przygotowane do finałowego lotu maszyny, a przy nich ich żywa treść — lotnicy i mechanicy. Lotnisko opasuje zwartym kręgiem 100 - tysięczny tłum widzów. Trybuny

przepelnione, mienia się barwami, narodowymi flagami, pięknie przystrojona loża Prezydenta czeka na Dostojnego Gościa.

W powietrzu czuć napięcie nerwowego oczekiwania, bo choć Bajana a po nim Płonceński mają dużą przewagę nad współzawodnikami, ale rzecz wiadoma, że bez odrobiny szczęścia rzeczy najpewniejsze mogą zawieść. A szczęście to płochliwy ptak!

uniósł się do góry, przeleciał nad białą metą i w ostrem tempie poszybował w błękitną przestrzeń, na ostatnią próbę. Uniósł z sobą gorące życzenie całej Polski, aby wrócił szczęśliwie, jaknajszybciej, przynosząc na swych skrzydłach zwycięstwo. W 8 minut po Bajanie startował Płonceński, a następnie kolejno wyruszyli w drogę wszyscy pozostali zawodnicy. Lotnisko opustoszało, zacichno, tylko tłum roz-



Bajana i Pokrzywka w loży P. Prezydenta Rzpl. Polskiej

O godz. 15.50 na lotnisko przybywa Pan Prezydent, którego witają członkowie Rządu z premierem na czele, oraz przedstawiciele lotnictwa.

W 10 minut po przybyciu Pana Prezydenta nastąpił start samolotu Bajana. Wielki srebrzysty ptak posuwał się chwilę po lotnisku, następnie leciutko

brzmiewał niespokojnym gwarem, patrząc z wyciekającą troską w stronę, skąd miały nadlecieć powracające samoloty.

I oto o godz. 17.10 na horyzoncie ukazuje się pierwszy samolot. Chwila męczącego rozpoznawania i nareszcie radosny krzyk: „Bajana leci! Bajana leci!“

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

KONKURS.

Zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej tego wieczoru przeciąga się długo, bardzo długo... ożywiona dyskusja, wymowne ruchy rąk, głosy „za“, i „przeciw“, tak, jak to już zawsze bywa, gdy o coś ważnego chodzi.

Konkursy!

Władek siedzi na ostatniej ławce i wpatruje się w Bronka. Obaj nie biorą udziału w dyskusji, obaj milczą. Już to do siebie nigdy nie mieli szczęścia: Władek — zapaleniec, żywy, energiczny, Broniek — jakoby najidealniejsze zaprzeczenie tamtego — zimny, powolny, systematyczny.

Gdy pierwszy z zapalem przemawia, żywo gestykuluje, zda się, serce całe w pracę przemówienia i przekonania kładzie — drugi milczy, coś tam ołowczkiem po papierze kreśli, jakoby na samych paluszkach argumenty przelicza, ino uśmiezek mu się na wargach przemija — by potem lodowatym głosem, wielce zgryźliwie gruchnąć w budowę rozumowania tamtego, wyśmiać, wyszydzić, zgruntu wszystko do góry nogami wywrócić. Gdy Władek pracuje

w drzeniu każdej kosteczki, przy pługu i za broną wesoło pogwizduje, kartofle czy buraki z rozmachem sadi, Broniek równie dobrze to wykona z kamiennym zeszytnieniem twarzy, milczkiem, i bez jednego słowa wszystko powoli wylepi, uklepie, ogładzi.

Znienawidzili się też na śmierć i życie. Władek patrzy na swego przeciwnika i czuwa, wiadomo, na co obaj czekają.

Byleby tylko, jako pierwszy, nie zaczynać.

Tymczasem przewodniczący sekcji przysposobienia rolniczego referuje sprawę konkursów tegorocznych.

Kurczą się obaj. Nie mówią nic, ani słowa.

Pytanie:

— Nikt się więcej nie zgłasza?

Władek nie wytrzymał:

— Ja w zespole z Zagórnym, Wiąckiem, Machlaczem, Jóźkiem i Frankiem.

Jak cień podrywa się Broniek: jak echo brzmi jego głos.

— I ja w zespole z Zapletnym, Wojtaszkiem, Grubym, Dzwoncem, Kowalem i Mamałygą.

Tego się obaj nie spodziewali. A więc tego roku obaj będą „harować w burakach“.

— Dobra jest! — gwizdże Władek.

— Tu cie nanieśli — mamroce Broniek.

Maszyna „RWD 9“ Nr. 71 kładzie się w ostrym wirażu nad placem wyścigowym, nad ustawionym tam punktem kontrolnym. Z wysokości 100 m. ostro nurkuje ku białemu pasowi na mecie, poczem, minawszy go, wystrzela wgórę przepiękną pomistrzowsku wykonaną świecą. Brawurowe zakończenie lotu było jeszcze jednym dowodem sprawności lotnika i doskonałości maszyny.

Tłum szalał z radości, wiwatował, powiewał złotymi chorągiewkami LOPP'u i krzyczał bez końca: „Niech żyje kapitan Bajan! Niech żyje!“ Tymczasem Bajan po opuszczeniu samolotu wraz ze swoim dzielnym mechanikiem Pokrzywką wsiadł do samochodu i wolno objeżdżał plac, zasypywany kwiatami i niemilknącymi wiwatami, aż dojechawszy tak do loży Prezydenta wysiadł, aby od najwyższego Dostojnika przyjąć podziękowanie za osiągnięte zwycięstwo.

Pan Prezydent serdecznie Bajana ucałował i udekorował go orderem Polonia Restituta IV kl., towarzyszającego zaś mu mechanika Pokrzywkę złotym Krzyżem Zasługi.

Po Bajanie startował Płonczyński, zajmując II-gie miejsce w Challeng'u, witany również entuzjastycznie przez tłumy, udekorowany przez Prezydenta orderem Polonia Restituta V kl. a jego mechanik Ziętek srebrnym Krzyżem Zasługi.

Następnie przez lożę Prezydenta przedefilowali kolejno wszyscy uczestnicy, odbierając serdeczne gratulacje od Zwierzchnika Państwa i witani radośnie wiwatami przez zebraną publiczność, która bez względu na narodowość, umiała w każdym zawodniku ocenić dzielnego i wytrwałego pilota.

Orkiestry zagrały narodowy Hymn polski, a na maszt podniesiono flagę naszego Państwa: na pierwszym miejscu, na samym szczycie załopotała amarantowo-biała chorągiew zwycięzców. Następnie przy dźwiękach hymnu niemieckiego, wciągnięto flagę

Rzeszy Niemieckiej, a na końcu odegrano hymn czeski i wciągnięto flagę Czechosłowacji.

Uroczystość była skończona.

Ostateczny wynik zdobytych przez zawodników punktów przedstawia się następująco:

1. Bajan (Polska)	1858	251 km/godz.	1896
2. Płonczyński (Pols.)	1821	255 „ „	1876
3. Seidemann (Niem.)	1813	243 „ „	1846
4. Ambruz (Czechy)	1795	237 „ „	1822
5. Osterkamp (Niem.)	1729	291 „ „	1810
6. Junck (Niemcy)	1733	283 „ „	1806
7. Buczyński (Polska)	1756	254 „ „	1800
8. Anderle (Czechy)	1770	237 „ „	1797
9. Passewald (Niemcy)	1765	239 „ „	1794
10. Francke (Niemcy)	1715	287 „ „	1792
11. Dudziński (Polska)	1755	241 „ „	1786
12. Bayer (Niemcy)	1756	236 „ „	1782
13. Hirth (Niemcy)	1734	237 „ „	1761
14. Zacek (Czechy)	1735	224 „ „	1749
15. Skrzypiński (Pols.)	1709	243 „ „	1728
16. Hubrich (Niemcy)	1699	239 „ „	1728
17. Francois (Włochy)	1548	233 „ „	1561

Najgroźniejszymi rywalami Polaków okazali się Niemcy: Seidemann, Osterkamp i Junck, świetni piloci, lecący na doskonałych maszynach „Messerschmidt'ach“, mogących osiągnąć szybkość 300 km. godz. Dobremi maszynami okazały się również niemieckie „Fizelery“, które lot okrężny wytrzymały doskonale, Czeskie „Aero 200“ zakwalifikowały się do dobrych maszyn turystycznych. Cała czeska ekipa, ukończyła lot w komplecie, zdobywając tem pierwsze miejsce zespołowe.

Nasze maszyny „RWD 9“ zaopatrzone w doskonałe silniki polskie typu „Skoda GR—760“, pod względem wartości wybiły się na czoło „PZL 26“

I obaj robią ruchy, jakoby rękawy do pracy zakasywali, w groźbie nieładającej jeden drugiemu.

Wiosna tego roku wcześniej okryła liściami drzewa. Ukwieciła łąki, podniosła zapachy żywiczne lasów, pokrywając pola runią niewymownie miękkich ździebeł.

Płot chruściany ino dzieli Władkowe od Bronkowego obejścia. Płot zda się lupinka, taki sobie kijaszkami wyczyniony wyplataniec — a przecież 2 poletka po 200 metrów kwadr. dzieli — gdzie buraki mogą wyrosnąć, liśćmi kiej u dyni szerokiemi popod światło się wywinąć, słonku bożemu najwyższą zielenią w oczy spojrzeć, wielkimi soczystemi bulwami ziemię rozepchnąć „na schwał“.

A rywale to tylko o sobie wiedzieli, że w kwietniowe poranki za wyplataniec kijaszkowym rozpałała się dwustronna, zaciekla, jednej chwili wytchnienia nie znajdujaca, harówka.

Więc drapaczowanie, więc bronowanie, więc zgoła przewracanie pazurami ludzkimi, każdej grudki ziemi, spulchnianie, rozbijanie brył i bryłek.

Czarne muszają być człeczce palce przy takiej robocie, twardym jak skorupa dębowa staje się naskórek, kołtun z włosów potem kalugami spadającym na łbie przypowstaje...

Ani jeden rzut oka poprzez kijaszkowy wyplataniec, ani jedno spojrzenie na pracę przodownika zespołu, rywala.

Ten to twardy, niezłomny ambit chłopski, honorność na podpatrywanie nie pozwala.

Ba! Jeno to im wiadomo, to jedno, jedyne, że dwanaście par rąk po tej i tamtej stronie płotu w ziemi pazuruje, nasienie w żyzną ziemię sieje, pszenicznym ziarnem jeden od drugiego rządkiem odsadza.

I to im tylko, w czerwcowe wieczory wiadomo, że u rywala od przyrywiania listków buraczanych w polu się zanosi, ino ten skrzypot motyk okopujących, ino to chlustanie kubłów wody, ino te kroki zabiegliwe koło swego pola, maluchnymi ścieżynkami, powolne, ostrożne.

Jesień uzłociła drzewa, wiaterek leciuchny wsiami przeciąga, szmerze w czerwonych liściach, kurzy na drogach, daleko... Ptaki siadają na kijaszkowym wyplatancu, przeginają główki i patrzą na puste pola buraczane. — Coś tu wczoraj zaszło, — że tylko doły po burakach zostały, tu i ówdzie liść jeno został w ziemi mokrej utyłłany na poły gruzelkami przywalony. Tego wieczoru trzeszczało po obu stronach kijaszkowego wyplatanca od wyrwania, ciągnięcia, wydobycia ziemnego przychówku.

osiągnęły świetną szybkość (Włodarkiewicz „pozeracz kilometrów“ leciał przez całą trasę lotu okrężnego, aż do chwili popsucia się motoru koło Katowic, z rekordową szybkością 224 km. godz.), ale niestety wmontowane w nie amerykańskie motory „Menasko“ zawiodły.

Zupełnie słabemi maszynami okazały się samoloty włoskie, z których tylko jeden lot okrężny ukończył.

Już drugi raz Puchar Challenge'u otrzymała Polska. Za dwa lata znowu będziemy organizowali Międzynarodowy Turniej Lotniczy i znów staniemy do szlachetnej rywalizacji w wyścigu pomysłowości ludzkiej i wytrzymałości maszyn. Komu wówczas przypadnie palma pierwszeństwa, zobaczymy.

Dla zwycięzców był przygotowany cały szereg nagród regulaminowych: I nagrodę w wysokości 100,000 fr. franc., otrzymał Jerzy Bajan, II-gą na-

gradę (44.000 fr. franc.) Stanisław Płonczyński, III-cią (21.000 fr. franc.) Seidemann, IV-tą (10.000 fr. franc.) Ambruz. Wszyscy pozostali uczestnicy otrzymali po 6.265 fr. franc.

Pozatem zawodowcy obdarowani zostali bardzo cennymi nagrodami pozaregulaminowymi: Pana Prezydenta rzeźbę „Ikar“ (Olgi Niewskiej) zdobył na własność polski Areoklub; p. Marszałka Piłsudskiego odlew pomnika ks. Poniatowskiego otrzymał Bajan; srebrną kasetę do papierosów Seidemann. Ekipa czeska dostała od ministra komunikacji rzeźbę „Świst i Poświst“ i t. d. i t. d.

Wszystkie ekipy cudzoziemskie zegnały Polskę serdecznie, zapewniając, że wywożą z naszego kraju jaknajlepsze wrażenia, dziękując za gościnne przyjęcie, jak również i za doskonałą organizację całego Challenge'u.

W. R.

ZJAZD MŁODEGO POLESIA.

W dniu 2 września stary gród Polesia Pińsk gościł w swych murach ponad 1000 młodzieży która zjechała się na swe doroczne obrady.

Liczne grupy młodzieży w lnianych samodzielnym strojach postołach i słomianych kapeluszach przewijały się ulicami miasta, zdążając do sali obrad. Jedni przybyli tu z odległych powiatów koleją, inni statkami a jeszcze inni furmankami lub pieszo.

O godz. 10-tej sala kina kolejowego, mieszcząca swobodnie 600 osób, zapełniła się szczerze, nie mieszcząca jednak wszystkich uczestników zjazdu. Dru-

gie tyle niemal zajęło wszystkie możliwe miejsca stojące w przejściach na korytarzu i na dziedzińcu.

Piąty doroczny walny zjazd Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej zagaił Prezes Związku, kol. Stanisław Zawadzki, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie tego rodzaju Zjazdów będących przeglądem sił i ich spotęgowaniem. Podkreślił również z całym naciskiem, iż wszelkie poczynania pozbawione głębszego podłoża ideowego skazywane są bezlitośnie przez życie na zamarcie. Ideologia, jaka Związkowi przyświeca, gwarantuje po-

Tego dnia oczy Władkowe i Bronkowe obejmowały w trwodze ciężkie, soczyste bulwy — ile też waga — a jakie są tamte przeciwnikowe — z za zapłocia...

Kłęb myśli, i wrywania się naprzód, i niewstrzymanego marszu po najlepsze wyniki...

* * *

A tu oto prezes komisji przysposobienia rolniczego nad kupami buraczanemi rywali stał. Tak sobie jakby nigdy nic. Z notesikiem w rękę, witką po lśniących butach trzaskał, pogwizdując wesoło.

Jak gdyby nigdy nic — a tu przecież ważono najpierw Władkowe a potem Bronkowe buraki.

Jakgdyby nigdy nic — gdy tu o pracę kilku miesięcy, i o sam honor, i o sam najrzetelniejszy ambit i honorność gospodarską chodziło.

Jakże mocno bije serce, gdy nakładają wielkie bulwy, jakże oczy wybiegają do wskaźnika kilogramowego...

Myśl się płacze... drżenie obejmuje ramiona, ręce i nogi...

Coś tam przewodniczący odnotowuje, coś tam między jednym a drugim kłaśnięciem w lśniącą cholewę, z instruktorem pogaduje. Śmieją się obaj, patrząc na Władka i Bronka.

Złości obydwóch ta dziwna wesołość.

Władkowi już ręce chodzą, jak wahadła, a Bronnek milczy — tylko szczęki pod skórą mu chodzą — zły to znak. Na szczęście zaczynają się pytania egzaminacyjne.

Władek mówi z gestem i zapalem, opisuje pracę żywo, zamasyście, a Bronnek znowu ulepia odpowiedzi rzetelne w treści, zimne, jakby je z gliny lodowatej utoczył.

Egzamin skończony.

Przewodniczący z uśmiechem do nich podchodzi a potem poważnie odczytuje z notesika.

— Obywatele Władek Burjan i Bronnek Sikora osiągnęli najlepsze...

Drżenie, powieki nie mogą się podnieść... i jednokowe wyniki... w nagrodę otrzymują każdy po 100 drzewek owocowych...

Huczne oklaski, w niebo od krzyku potężnego bije: „Niech żyją!“

Radość na twarzach rywali... uśmiech wargami się przewija...

Poraz pierwszy na sie spojrzeli... znowu ten uśmiech... zrobili do sie krok, dwa... a potem jak się nie wezmą całować!

Padają radosne obustronne szepty:

— Przez takie, takie buraki...

— Przez takie, takie buraki...

myślność rozwoju zdrowemu ruchowi i spełnienie doniosłej misji. Wreszcie zakończył zwrotem, iż zjazd to nie cyfry sprawozdań, a postawa i duch. Musimy się czuć, jak Japończycy, z których każdy ma jestat swojej ojczyzny nosi w sercu.

Do Prezydjum Zjazdu zasiedli obok dotychczasowego Zarządu p. p. Poseł Dunin-Markiewicz, kol. Stanisław Gierat, Prezes C. Z. M. W., kol. kol.: Szpakowska Eugenia i Helena Drozdowiczówna z Naczy.

Po powitaniu przez Prezydjum Zjazdu przedstawicieli Władz państwowych, samorządu miejskiego i wiejskiego Izby Rolniczej, i licznych organizacji społecznych przemawiali, witając Zjazd w gorących słowach uznania imieniem władz p. Zastępca Starosty Weiss. Poseł Edward Dunin Markiewicz imieniem Grupy Regionalnej Posłów, Prezydent miasta Ołdakowski, Kempka — Związku Legionistów, Banachowski — Centralnego Komitetu do spraw Młodzieży Wiejskiej, Stanisław Gierat w imieniu Prezydjum C. Z. M. W., Pągowski — Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego, Janusz Łopuski — „Gazety Poleskiej“ i Straży Przedniej, Kurant — Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Inż. W. Roth — Poleskiej Izby Rolniczej, H. Skirmuntt — organizacji społecznych wsi Dobrosławska. Wreszcie odczytane zostały licznie nadesłane depesze z życzeniami dla Zjazdu, między innymi od p. p. posłów: Wysłoucha, Stępińskiego, Jakowieckiego, Sen. Drucko-Lubeckiego, Dr. F. Czekowskiego - Wiceprezesa Izby Kontroli oraz Związków Młodzieży Wiejskiej innych województw.

Grzmiącymi oklaskami Zjazdu uchwalił wysłanie depesze następującej treści:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, Zamek. Najdostojniejszemu Gospodarzowi Państwa młodzież wsi poleskiej, zebrana na V dorocznym Zjeździe Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej śle słowa najgłębszego hołdu i ślubowanie, że wysiłki nasze ku potędze Państwa, a szczęściu obywateli zmierzać będą“.

„Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Warszawa, Belweder. Wodzowi Narodu poleska młodzież, zebrana w Pińsku na dorocznym zjeździe Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży śle słowa czci najgłębszej i przywiązania z postanowieniem szczerem, iż za przykładem Wielkiego Naczelnego Protektora wszystkie siły poświęcimy honorowi, potędze i pomyślności Polski“.

„Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Warszawa.

Młoda wieś poleska, zebrana w Pińsku na dorocznym zjeździe Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, śle Panu Ministrowi słowa zapewnienia, iż przez podniesienie poziomu życia gospodarczego i kulturalnego wsi poleskiej przyczyniać się chcemy do coraz większego dobra Rzeczypospolitej“.

Protokół poprzedniego Zjazdu został zatwierdzony, poczem sprawozdania złożyli Zarząd, Kierownictwo, oraz Komisja Rewizyjna.

Kol. Stanisław Zawadzki podkreślił znaczenie współdziałania Związku z innymi organizacjami oraz zachowanie samodzielnej podstawy ideowej młodzieży. Kierownik Związku kol. K. Grochowski, na wstępie zaznaczył, że Związek w zestawianiu faktów trzyma się zasady bezwzględnej ścisłości, podając cyfry ilustrując rezultaty pracy raczej w połowie zmniejszone,

że ma odwagę podawania cyfr tak małych, jak 5 czy 11 (sekcje samorządowe i budowane domy ludowe), gdyż jest w stanie podać również cyfry bardziej imponujące. Sprawozdanie bardzo przejrzyste, zwięzłe i jasne, uwypuklające rezultaty pracy w krótkich wyjaśnieniach doręczone zostało wszystkim uczestnikom Zjazdu.

Po zreferowaniu planu pracy (program minimalny), sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej zgłaszającej wniosek o udzielenie Zarządowi skwitowania, Zjazd po krótkiej dyskusji w której zabierali między innymi głos kol. kol. Kuchta, Kondradczyk, Worobiej, Breńko i inni, zgłoszone projekty oraz wnioski zatwierdził.

Wobec uchwały Zarządu złożenia w ręce Zjazdu swoich mandatów, Zjazd na wniosek kol. Gierata powołał nowy Zarząd w składzie: kol. kol.: Zawadzki Stanisław, Dąbrowski Roman, Peszek Ferdynand, Szlachetko Władysław, Kuchta Jan, Grochowski Kazimierz, Salimończyk Sergjusz, Sołowejko Bazyli, Sołogub Bazyli. Jako zastępcy: Łopuski Janusz Banach Jan, Żurawski Witold, Heleszko i Kozik. Do Komisji Rewizyjnej, kol. kol.: Jan Humanak, Roman Pruski, Napora, Zawada, Gracjan, Kozak.

Z 15 delegatów Województwa Poleskiego na Zjazd C. Z. M. W. uchwalono, iż 9 wydelegują wszystkie Zarządy Okręgowe po 1 z każdego powiatu a 6 arząd Związku Wojewódzkiego.

W wolnych wnioskach uchwalono:

1) na wniosek Zarządu V Walny Zjazd P. W. Z. M. W. uchwalił obniżyć składkę członkowską Kół na rzecz Związku Woj. do 5 zł. rocznie, poczynając od 1935 r. z tem jednak, że doceniając wychowawcze znaczenie wysiłków, zmierzających do samodzielności młodzieży, składki nadal we wszystkich Kółach winny być wpłacane regularnie. Wysokość składek miesięcznych nie powinna być niższą od 5 gr. niezamożnych członków Zarządy Kół mogą czasowo z obowiązku tego zwalniać.

2) V Walny Zjazd PWZMW w dążeniu do podniesienia poziomu wsi poleskiej wzywa wszystkich wychowanków szkół Rolniczych, do czynnego przyjmowania udziału w pracach Związku. Wychodząc z założenia, iż uczniowie szkół rolniczych, jako synowie wsi, w dalszej pracy winni swe wysiłki ściśle zespolać z pracami Związku, co stanowić będzie spłatę długu społecznego, postanawia przeto utworzyć przy O. Z. M. W. komisję młodych agronomów, zadaniem których będzie zachowanie kontaktu w pracy i kierowanie nimi na tym odcinku.

3) V Walny Zjazd WPZMW, jako gromada, reprezentująca całą światłą młodzież wiejską Polesia, poza powszechnem realizowaniem zadań nakreślonych statutem i programami prac, wzywa młodzież Związkową do przyspieszania realizacji scalenia i osuszenia Polesia przez powodowanie uchwał gromad wiejskich do rozpoczynania tych prac.

4) Członkowie Zarządów Zw. Wojew. i OZMW, abonują obowiązkowo miesięcznik dla działaczy społecznych „Wiejska Droga“, wpłacając w ten sposób składkę członkowską na rzecz organizacji.

Na tem został zakończony Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Woj. Poleskiego.

Szereg powziętych uchwał, jak np. zakreslenie minimalnego programu pracy całego Związku, przewidującego dalszy rozwój organizacyjny obok pogłębienia realnymi środkami i metodami treści wycho-

wawczo-obywatelskiej, lub zainteresowanie młodzieży zagadnieniami poważniejszymi, jak powodowaniem i sprzyśpieszeniem meljoracji i komasacji do wodzi, że Związek Młodzieży Wiejskiej znajduje się w pełni swego rozwoju, że śmiało zakreśla sobie od-

cinki prac, że wie co zrobić może i czuje odpowiedzialność za tę pracę, której nikt inny, pozbawiony cech wyłącznie młodości — wiary, zapału, dobrej woli, nie jest w stanie wykonać.

W ruchu tym czuć siłę i ducha ofenzywy.

K U L T U R A I O Ś W I A T A

Chłop artysta.

Wiele już lat upłynęło od tego czasu, gdy na korytarzu krakowskiej szkoły sztuk pięknych zjawiał się rosły, niezgrabny chłopak. Odcinał od rozkrzyczanych pełnych humoru kolegów swą mrukiwością i trzymaniem się na uboczu. Wyszedł z chaty wiejskiej, tak jak Kasprowicz, czy Orkan i tak jak oni żelazną pracą i wytrwałością zdobywał wiedzę. Nie tyle lubował się tak w książkach, jak brał w garść węgiel, lub pendzel i dziwy wyczyniał na papierze. Czasem był to rzeczywisty zaulek krakowski, czy w kilku pociągnięciach odtworzona postać koleżanki, czasem zaś jakieś zjawy niesamowite, jakieś gmachy przewspaniałe, to groty zakłete, to znów świtezianki przetowłose.

Stało się wreszcie powszechnie wiadome w koleżeńskie gromadzie, w której kipiało od talentów i wspaniałego twórczego rozmachu, że Wicka Drabika opętał teatr. Wyspiański uświadomił ludziom, że to, co widzą oczy i co słyszą uszy musi stanowić całość harmonijną. Pisząc swe utwory czy to „Wesele“, czy „Noc Listopadowa“, czy „Achileis“ podawał szczegółowo opis wnętrza i strojów artystów, szkicując je dla dokładniejszego wyrażenia swej woli artystycznej. Teatr krakowski stał w czasach, gdy bywał w nim Drabik, wysoko, dawał sztuki pierwszorzędne i przez znakomitych artystów grane. To miało decydujący wpływ na kierunek pracy Drabika.

Po kilku latach spędzonych w Krakowie wyruszył zagranicę, a potem wrócił i stanął na usługi teatru. Wojna zapędziła go nad Dniepr. Mimo trudów, niewygód i niedostatku Drabik w Kijowie pracował zawzięcie i stwarzał niezapomniane dekoracje sceniczne. Po wojnie osiadł w Warszawie: dekoracje „Pana Twardowskiego“, „Nieboskiej Komedji“ (szkice te zostały zakupione po śmierci Drabika do zbiorów państwowych), „Legjonu“ Wyspiańskiego, dramatów Słowackiego i wielu innych są jego dziełem.

Każdy z nas, kto brał udział na wsi w wystawianiu jakiejsz sztuki teatralnej, wie dobrze, ile to jest kłopotów z dobozem kostjumów, jak trudno szopą strażacką zamienić w zamek, ogród, czy miejskie mieszkanie. I często mimo wysiłku artystów publiczności się sztuka nie podoba, bo nie udało się poprzeć słowa widowiskiem. Osterwa wskazał drogę, wykorzystywał na Kresach warunki miejscowe: jego „Książę Niezłomny“ wśród ruin zamku Lubarta nad Styrem wstrząsnął wszystkimi i wyrył się w pamięci widzów na zawsze. Uczniowie seminarjum w Siennicy odtworzyli kiedyś wieczorem nad stawem pierwszy akt „Sułkowskiego“ — Stefana Żeromskie-

go, zrobił szalone wrażenie. Bo sztuka teatralna musi ludzi porwać za sobą, zmusić ich, by współżyli z tem, co się na scenie dzieje.

Drabik żył w epoce romantycznej, gdy czytał jakiś dramat, jawił mu się on przed oczami i nierzadko się zdarzało, że szedł wtedy do dyrekcji teatralnej i proponował wystawienie tej sztuki, stawał do współpracy z reżyserem i wytwarzał nastrój, któremu poddawali się aktorzy, którzy z kolei narzucali widowni. W „Fantazym“ dał przestrzeń błękitną ogrodu, w „Panu Twardowskim“ stary Kraków, w „Legjoni“ porywającą wizję w kopule świętego Piotra, przygniatający tragizm ostatniej sceny. Każdy z nas idąc do teatru na rzecz sobie znaną, ma przed oczami jakieś jej wyobrażenie — Drabik porywał tem, że jego widowisko było zawsze nowe i niespodziane, a przecie niesłychanie prawdziwe, nie stwarzał dysonansów, a potężny akord twórczy. W Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, jako profesor, skupił koło siebie zastęp młodzieży pracującej dla teatru, pono na katedrze wolał też tłumaczyć się rysunkiem, niż słowem.

Wystawa pośmiertna prac Drabika była czemś wspaniałem — okazała ogrom pracy tego człowieka. Ileż rzeczy jednak się zmarnowało, przepadło bezpowrotnie w pracowniach teatralnych, Jego drobne szkice i wielkie dekoracje są dziełem wielkiego artysty. Wystawa pokazała, jak jeżdżąc po Polsce, szkicował to kościołki, czy cerkiewki, to fragmenty starych domów i jak je potem przetapiał w tła dekoracji.

Niewątpliwie działalność artystyczna prof. Wincentego Drabika doczeka się wkrótce fachowego opracowania, wtedy przekonamy się dowolnie, ile wieś polska dała temu artyście — a dała niemało, kładąc znamię polskiej duszy na jego dziele.

Kurs teatralny.

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, organizuje w dn. 14—25 listopada b. r. 2-gi kurs teatralny dla kierowników teatrów ludowych na wsi.

Na kurs mogą zgłaszać się kandydaci (tki), którzy odpowiadają następującym warunkom:

a) zajmują się czynnie organizowaniem teatru na wsi.

b) są członkami Związku Teatrów Ludowych.

c) lub są członkami zespołu, który należy do Związku Teatrów Ludowych.

Oplata za cały kurs wynosi 10 zł. wraz z utrzymaniem i noclegami. Podania wraz z zaświadczeniem organizacji na terenie której kandydat(ka) pracuje, oraz 5 zł. zadatku należy nadsyłać do Związ-

ku Teatrów Ludowych do dnia 1 listopada b. r. Zadań wplacać na P. K. O. Nr. 3464. Bez zadatku podania nie będą uwzględniane.

Pierwszeństwo w przyjęciu będą mieli kandydaci(cki) z terenu Mazowsza w kolejności nadesłanych zgłoszeń. Po zamknięciu listy zgłoszeń, każdy z przyjętych otrzyma szczegółowo dane dotyczące kursu.

Liczba słuchaczy na kursie ograniczona.

Związek Teatrów Ludowych.

Na Święto Niepodległości.

W związku ze zbliżającym się Świętem Niepodległości, Związek Teatrów Ludowych w Warszawie poleca następujące sztuki teatralne, nadające się do odegrania w dniu 11 listopada.

- 1) Nieśmiertelny Duch Narodu (misterjum narodowe w 1 odsł.) cena —.90
- 2) Szaleńcy (dramat w 1 akcie 5 m. 2 kob.) „ 1.50
- 3) Porucznik I Brygady (sztuka w 3 akt. 9 m. 5 kob. legionści żandarmi rosyjscy) „ 2.00
- 4) Jego Kaprałowska Mość (kom. w 3 akt. 7 m. 3 kob.) „ 2.00
- 5) Rozkaz (sztuka w 1 akcie 6 m.) „ —.90
- 6) Przynależność Wojskowa (sztuka w 1 akcie 4 m. 2 kob.) „ —.90
- 7) Na postoju (fant. ułańska ze śpiewami w 1 akcie 2 m. 1 kob. chór żołnierzy) „ —.90

- 8) Legenda legionów (inscenizacja w 6 obrazach) „ 2.20
- 9) Po żniwach (Szlakiem Kadrowki) widowisko w 3 częściach ze śpiewami i tańcami 10 m. 6 kob. strzelcy, muzykanci, żniwiarze) „ 3.00
- 10) Wodzowie Narodu w hołdzie w 3 odsł. 13 m. 1 kob. strzelcy z 1914 r. powstańcy, skauci) „ —.90

Niezależnie od podanych sztuk teatralnych, polecamy wydawnictwa, w których można znaleźć materiał do urządzenia akademii, jak, przemówienia, deklamacje, wiersze, śpiewy, fragmenty inscenizacji i t. p. a więc:

- 1) Rocznicę — Oracza cena 4.90
- 2) „Jak urządzić obchód na 11-go listopada“ opr. prof. S. „ 2.00
- 3) Dzień 11 listopada — Galiński „ 1.40
- 4) Niech żyje Marszałek Piłsudski — Bełcikowska „ 4.00
- 5) Żywe pieśni (12 pieśni inscenizowanych) A. Kowalski. „ 2.50
- 6) A kto chce rozkoszy użyć (rewja) Stojek „ 2.00

Wszystkie wymienione wydawnictwa można nabyć w Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Kopernika 30 m. 20. Pozamiejscowym wysyłamy pocztą za zaliczeniem lub po wpłaceniu należności na P. K. O. Nr. 3464, dołączając 10% na koszt przesyłki.

Związek Teatrów Ludowych.

Ś W I Ę T O Ż N I W

Dożynki Młodzieży Wiejskiej w Kobryniu.

Zainicjowane przed paru laty przez Dostojnego Gospodarza Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dożynki Spalskie, wskrzeszające prastary obrzęd pożywny, odpowiedziały potrzebom wyrażenia radości z zakończenia znożnych prac rolnika, i dlatego też szerokim echem powtarzają się po ziemiach Polski.

Po dożynkach Drohickich, kosowskich, pińskich w dniu 9 bm. odbyły się dożynki powiatowe, połączone z dorocznym zjazdem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Kobryniu.

Uroczystości te pokrótce opisujemy.

Po nabożeństwach w świątyniach, rozpoczęły się obrady zjazdu. Do prezydium, obok zarządu zaproszeni zostali pan starosta Stefanus, kierownik Zw. Woj. M. W. K. Grochowski, kol. Turkówna i kol. Kapuza. Zjazd zagaiła i przewodniczyła obradom, odana pracom wsi prezeska OZMW, p. Julia Smolakowa, kierowniczka szkoły rolniczej w Plancie. Referat o potrzebie podjęcia ofenzywy na wielu odcinkach życia wsi przez zorganizowaną młodzież wiejską wygłosił kol. K. Grochowski. Witani zjazd: imieniem władz starosta powiatowy Stefanus, który podkreślił potrzebę uaktywnienia prac i oddziaływania młodzieży na życie całej wsi, imieniem Zw. Rezerwistów

przemawiał p. Kucharski, Zw. Strzeleckiego kp. Piłgowski, P. W. i W. F. kpt. Ziemiański, Legionu Młodych — ob. Lenartowicz.

Po wzniesieniu hymnów na cześć Protpektora Związku I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zjazd uchwalił wysłania depechy następującej treści:

Pan Wojewoda Poleski, Brześć n/Bugiem.

VI doroczny zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Kobryniu w dniu święta młodzi rolniczej, zapewnia Pana Wojewodę, jako Gospodarza Województwa Poleskiego, że obowiązki swe obywatelskie rzetelnie spełni, realizując je w codziennym trudzie dla dobra wsi poleskiej i Państwa.

Po sprawozdaniach zarządu z działalności programowej i finansowej, w której wypowiedzieli się kol. Kapuza ze Swarynia, Bogdanowicz z Ostromezca, Kusiówna, dyr. Dąbrowski i inni, postanowiono bez nacisku a w miarę potrzeby zwiększyć ilość kół (obecnie istnieje 38, delegaci obecni na zjeździe z 34 w liczbie 61, ponadto szkoła rolnicza żeńska w Plancie i męska szkoła rolnicza w Torokaniu), pogłębić pracę w istniejących kołach, utworzyć trzeci Związek sąsiedzki w Nowosiólkach, utworzyć trzy nowe biblioteczki (wędrówną, sztuk teatralnych i pisarzy wsio-

wych). Dodać należy, że na tak dużą ilość kół, istnieje tylko 3 biblioteczki wędrownie, utworzone w roku ubiegłym własnym wysiłkiem OZMW.

Do zarządu na wniosek komisji matki powołani zostali kol. kol.: Julja Smolakowa, Zofja Zawadzka, Jadwiga Turkówna, Wokalewiczowa Nioniła, Humeńnik Jan, Kierkowski Zygmunt, Stuglik Michał, Selewończyk Sergiej, Jabłoński Jan.

Po obradach młodzież spożyła posiłek przygotowany staraniem specjalnego komitetu złożonego z pań Z. P. O. K. oraz S. W. K. do O. K., któremu, jesteśmy proszeni złożyć w imieniu organizatorów zjazdu młodzieży serdeczne podziękowanie.

O godz. 15 rozpoczął się obrzęd dożynkowy, na placu przed Magistratem, gdzie wzniesiona została trybuna, pięknie udekorowana porterami Pierwszych Obywateli i sztandarami narodowymi. Na trybunie w otoczeniu pana Starosty powiatowego, gospodarza powiatu, zasiadło grono zaproszonych osób. Obrzęd rozpoczął korowód ilustrujący pracę rolnika, oraz przemarsz wszystkich żeńców z wieńcami. Kolega Sergiej Selewończyk, jako starosta dożynkowy, wygłosił do Gospodarza Powiatu gorące, nacechowane słowami wdzięczności za życzliwy stosunek do poczynań młodej wsi, stanowisko przemówienie, poczem pierwszym wieńcem złożyło Koło M. W. z Derewnej.

A dalej szedł Lelików, Jeremicze, Dywin, Ostromecz Królewski, Swaryń, Horodec, Zapрудy, Nowosiółki, Wercholesie, Bosiacz, Bielka, Werchy, Chydry, Kamionka, Czerwaczyce, Buchowicze, Karolin, Kiwatycze, Lepiosy i Koła inne. Razem tego wszystkiego aż 34. Przyśpiewki były różne. I miejscowe, tutejsze poleskie, smętne i tęskliwe (Nowosiółki, Kamionka, Buchowicze) i polskie na nutę krakowiaków, a nawet na nutę piosenek żołnierskich, obozowych. Pieśń ilustrowała wszystko to, co przewija się w starożytnym życiu wsi. Korowód zamykały szkoły rolnicze Planta i Torokanie.

W czasie przyjmowania wieńców, widoczne było niejednokrotnie szczere wzruszenie Miłowanego Gospodarza Powiatu, przejawiające się chociażby w ucałowaniu czołek małych dziewczątek, niosących wstęgi od składanych wieńców, już to w serdecznych uściskach rąk młodym rolnikom zapewniającym Go o uczciwej pracy dla wsi i Państwa. A i na młodzieży chwile te wywierały głębokie wrażenie. Pomne one będą zapewne przez długie lata, jako chwile w życiu piękne, a mocne.

O wartości też obrzędu dożynek pisać wiele nie potrzeba. Przejawiając znaczenie wsi, zakładają podwaliny pod zdrowy ruch młodowiejski, wnoszą momenty dużej wartości kulturalnej i emocjonalnej.

Kino dla wszystkich uczestników i wreszcie zabawa ludowa zakończyła ten piękny dzień wczesnej jesieni w życiu młodzieży wiejskiej powiatu kobryńskiego.

Zek.

Dożynki Oddziałów Młodzieży Powstańczej.

Na zakończenie prac letnich Oddziały Młodzieży Powstańczej przy współudziale Związku Powstańców Śląskich, Towarzystwa Polek i Towarzystwa Młodych Polek zorganizowały dnia 16 września w Katowicach „Dożynki Śląskie“.

Wspaniałe plony złożyła Młodzież Powstańcza swemu Gospodarzowi, Wojewodzie Dr. Michałowi

Grażyńskiemu. Istniejąc za ledwie półtora roku, Oddziały Młodzieży Powstańczej zdołały zorganizować ponad 8.000 młodzieży męskiej na Śląsku w blisko 200 oddziałach.

O. M. P. jest organizacją ideowo-wychowawczą. Szczyci się tem, że za podstawę ideologii swej uważa ruch powstańczo-peowiacki, mający w swym zaszczytnym dorobku trzy zwycięskie powstania śląskie i okres dwunastoletniej żmudnej a pełnej ofiarności pracy dla państwa na Śląsku.

Młodzież pracę tę podejmuje i w oparciu o swych ojców, zgrupowanych w Związku Powstańców Śląskich, matki, zorganizowane w Towarzystwie Polek i siostry, których organizacją jest Towarzystwo Młodych Polek, prowadzi intensywną pracę przygotowawczą do życia społecznego.

Dożynki w dniu 16.IX. zmanifestowały wszystkie wartości, jakie niesie element skupiony w Oddziałach Młodzieży Powstańczej: sprawną organizacyjną, rzetelną i owocną pracę dotychczasową, zdolność do inicjatywy i skupiania dokoła siebie najbardziej wartościowej części społeczeństwa śląskiego, która szczerą miłością darzy młodą, a najlepsze nadzieje rokującą organizację.

Zarówno z Cieszyńskiego, jak i Górnego Śląska przyjechało bądź kolejami, bądź pieszo przybyło kilkanaście tysięcy osób w barwnych strojach wałaskich i górnośląskich. Na targowice od rana zajeżdżały pomysłowo umajone wozy rolnicze ze żniwiarzami oraz regionalne grupy wiejskie, wreszcie doskonale zorganizowane Oddziały Młodzieży Powstańczej. Katowice nabrały dziś bajecznie kolorowego charakteru.

O godz. 11-ej przed południem wyruszył z targowicy ulicami miasta olbrzymi, barwny pochód. Czołgo tworzyła banderja konna powstańców śląskich ze wszystkich powiatów. Następnie maszerowała urodziwa para przodowników żniwiarzów, a za nimi olbrzymie grupy żniwiarzy, dalej organizacje: Zw. Powst. Śl., Tow. Polek i Młodych Polek, Oddziały Młodzieży Powstańczej pieszo i na rowerach oraz harcerze. Dalsze grupy tego pochodzenia stanowiły grupy regionalne z Cieszyńskiego, Górnego Śląska i Krakowskiego. W grupach tych uwagę powszechną zwracały barwne oddziały urodziwych dziewcząt z Ustronia, dalej góralska orkiestra kobziarzy z Istebnej, a następnie bogate stroje Górnoślązaczek z wielu powiatów.

Następnie Wojewoda p. Grażyński odebrał defiladę przy dźwiękach orkiestry. Barwny pochód witał entuzjastycznie wojewodę. Następnie pochód udał się na boisko „Pogoni“ obok Parku Kościuszki, gdzie popołudniu odbył się właściwy obrzęd dożynek w obecności Wojewody Grażyńskiego i przy udziale olbrzymich tłumów publiczności.

Po defiladzie przed gmachem Wojewódzkim i po przerwie obiadowej dalsza część dożynek śląskich odbyła się na boisku Klubu Sportowego „Pogoń“ pod Parkiem Kościuszki w Katowicach.

Popołudniu konna banderja powstańców przywitała u wylotu ulicy Kościuszki nadjeżdżającego Wojewodę D-ra Grażyńskiego. Odprowadzony przez banderję Wojewoda przybył na boisko, gdzie u bramy powitał go imieniem komitetu organizacyjnego prezes Zarządu Głównego Oddziałów Młodzieży Powstańczej p. Sala. O godz. 3-ciej zaczęły się główne obrzędy dożynkowe. Na boisku przed główną trybuną, na której zajęli miejsce Wojewoda Dr. Grażyński,

prezydent miasta Dr. Kocur, Wice-prezydent Szukardarz, Starosta katowicki, Dr. Seldler oraz szereg przedstawicieli władz, organizacyj i stowarzyszeń ustawiły się olbrzymie tłumy publiczności, zaś przed samymi trybunami setki delegacji z całego Śląska. Do wojewody śląskiego, jako gospodarza ziemi śląskiej przemówił przodownik dożynek, kol. Pośpiech z Bielszowic. Po przemówieniu żęncy odśpiewali jeszcze jedną pieśń: „Wiwat, wiwat“. Następnie przodownica p. Liposówna z Ustronia, ze Śląska Cieszyńskiego wręczyła wojewodzie piękny wieniec z kłosów w kształcie korony, jako symbol ukoronowania prac wraz z życzeniami.

W odpowiedzi zabrał głos wojewoda Dr. Grażyński, który w pięknym przemówieniu podkreślił podwójny charakter uroczystości dożynkowej. Dożynki w pierwszym rzędzie noszą charakter — zwyczajowy i obrzędowy. Przy okazji radosnej uroczystości zamykającej okres prac na roli, odświeża się wiecznie żyjące na Śląsku staropolskie tradycje. Nie powinniśmy nic uronić z tradycyjnych pieśni polskich, polskich obrzędów i polskiego tańca. Drugi charakter dożynek, to charakter święta pracy. Trzeba pamiętać, że wszystko, co zostało stworzone na Śląsku jest dziełem ludu śląskiego. Każdy Ślązak powinien więc pamiętać, że jest gospodarzem i panem ziemi śląskiej. Stąd wypływa ważny wniosek: życie ziemi śląskiej tak się będzie układać, jak się będzie układała praca na Śląsku. Na programie prac musimy kształtować los państwa. Przemówienie swe zakończył: „Budujcie wytrwale potęgę moralną, kulturalną i gospodarczą państwa polskiego“.

Zkolei wystąpiła delegacja Polskiego z Czechosłowacji i wręczyła wojewodzie wieniec z kłosów wraz z życzeniami. Nadmienić należy, że Pan Wojewoda uczestniczył nie tylko w obrzędzie dożynkowym, lecz także w dalszych częściach programu, darząc poszczególne jego punkty dużym zainteresowaniem. Dopiero o godzinie 6,30 wieczorem opuścił boisko „Pogoń“ żegnany entuzjastycznymi okrzykami młodzieży i wyniesiony do auta na rękach junaków z O. M. P.

Na estradzie przed trybuną Pana Wojewody ukazywały się kolejno zespoły taneczne młodzieży powstańczej i młodych Polek z Nowego Bytomia (Trojak), Ustronia (Gašior), Istebnej (Owieziok, Świńszczok, Nie chcę cię), Rudy (Sucha lipka, Owczarzyćek, żydówka, Gołabek, Werbun, Djobołek), Brzozowie — Kamienia (Usnęła dziewczeczka, Mielorz, Ułan, Drybka, Młynarz, Obracany, Kroczak), Wisły (Koziorajka), Bielszowic (Czworok, Polonez), Pszczyny (Zbójnicki), Bielska (Kaczok, Góral), Szopieniec (Cygański, Krakowiak).

Występy taneczne zakończyła wspaniała apoteoza pracy, wystawiona i wykonana przez zespół O. M. P. i Młodych Polek z Łagiewnik Śląskich przy świetle reflektorów. Dźwięczny, doniosły głos ustawionych na estradzie trzech grup: rolniczej, górniczej i hutniczej wygłaszał pochwałę pracy. Obraz ten stanowił znakomity odpowiednik do przemówienia Pana Wojewody, którego najpiękniejsze zdania były właśnie poświęcone pochwałę twórczego trudu, jako jedyne miernika wartości człowieka.

Do późnej nocy na boisku trwała zabawa ludowa i tańce, funkcjonował bufet. W porządku i z radosną pieśnią na ustach opuszczały poszczególne gru-

py młodzieży miejsce zabawy, zdążając w malowniczych strojach żniwnych do swoich miejscowości.

Wartość onegdajszych dożynek podnosi fakt wydobycia przez nie i ukazania rozentuzjasmowanej ludności w Katowicach szeregu tańców ludowych, dawno nie tańczonych i zapomnianych, a bardzo pięknych. Widzieliśmy ich blisko 30. Oddziały Młodzieży Powstańczej i Koła Młodych Polek, w których wykonaniu tańce te zyskały tak wielkie uznanie, powinny je zachować i rozpowszechnić. Produkcje taneczne stały na wysokim poziomie artystycznym i znać w nich było długą i staranną pracę młodzieży.

Młodzi Powstańcy i Młode Polki radowali się, że ich prace przygotowawcze do występów dożynkowych w Katowicach nie tylko uznano, lecz i z entuzjazmem przyjęto.

Jak pracują w Zamojskiem.

Dnia 19 sierpnia b. r. rejon Zamojski K. M. W. „Siew“ urządził w Szkole Rolniczej w Janowicach łącznie ze Szkołą Rolniczą dożynki. Dożynki rozpoczęto korowodem dożynkowym, który przedstawiał całokształt pracy rolnika nad wyprodukowaniem zboża, poczynając od zasiewu a skończywszy na zwożeniu snopków do stodoły. Bardzo imponująco wyglądali siewcy i oracze, którzy na tle śpiewu skowronka (odtworzonego przez jednego z uczniów) śpiewali sobie.

Już śpiewasz skowroneczku, już też i ja orzę,
Obydwo nas przy pracy widzą ranne zorze,
Bóg pomóż, skowroneczku, i dodaj nadzieję,
I dla Ciebie ja razem i dla siebie sieję.

Wieniec dożynkowy złożyły poszczególne Koła p. Starości L. Zamecznikowi przyśpiewując:

Niech nam Pan Starosta sto lat urzęduje
I naszą oświatą niech się opiekuje,
A my jemu śpiewać co roku będziemy,
Jak z wieńcem w dożynki znowu przyjdziemy.

A sejmikowi śpiewali:

Niech Sejmik i Wydział powiatowy żyją,
O nas pamiętają i subwencje dają,
A jak nam subwencje uchwałą w całości,
Praca nam będzie szła gładko bez trudności.
I innym zebrany życzymy wszystkiego,
Żeby doczekali do czasu lepszego,
Żeby z nami żyli, o nas pamiętali,
A my im co roku będziemy śpiewali.

Koło M. Zdanów na inną nutę śpiewało:

Plon niesiemy, my kolarze, plon niesiemy ze Zdanowa,
Dla Pana Starosty w darze niesie wszystka brać „Siewowa“,
Przyjmij od nas wieniec złoty naszej kolarskiej roboty,
I gospodarz jak potrzeba, by dla wszystkich było chleba.
Dla nas dzisiaj wielkie święto, święto naszej pracy, chleba
Ktorem przez rok do nowego, karmić nam się będzie trzeba.
Lecz nie tylko samym chlebem, karmić trza się i oświatą,
W pracy tej nam dopomagaj, my Cię kochać będziem zato.
Spożywajcie dary Boże, byście zawsze zdrowi byli,
I o tych braciach od pluga pamiętali w ciężkiej chwili.
Bo ten lud prosty z pod strzechy kochać wielce także umie
Tego, kto mu dopomaga i pracę jego rozumie.
Wieniec z plonu ci składamy, Gospodarzu Powiatowy,
Gospodarz nam jaknajdłużej, w szczęściu niech ci zdrowie służy.
I o nas pamiętaj czasem, o tej „Siewiarskiej“ gromadzie,
Która dzisiaj w twoje ręce złote wieńce żniwne kładzie.

Po złożeniu wieńców i przemówieniu p. Starosty, Koło M. W. w Przedmieściu Majdan odegrało komedię P. T. „Jeden z nas musi się ożenić“, poczem rozpoczęto zabawę dożynkową.



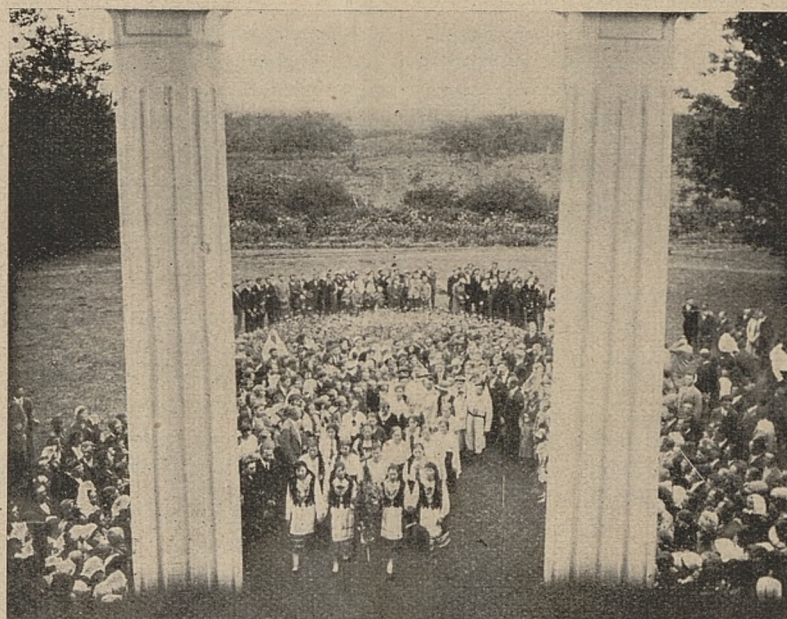
Starosta dożynkowy z siewcami.

I dla nas wystarczy i dla Was, nasz Panie, i dla tych
[powodziań jeszcze coś zostanie
Weźcie od nas wieniec, który wam dajemy, gospo-
[darzcie dobrze, o to was prosimy.

A po złożeniu wieńca orkiestra zagrała obereczka i Koło puściło się w tany przyśpiewując:

Ażebyście, Państwo mili, wciąż weseli z nami byli,
Będziemy wam przyśpiewywać i oberka przytupywać.
Bo choć kryzys jest na świecie, rozweselić trza się przecie.
Bośmy młodzi dookoła i kręcą się nasze Koła.
Myśmy w pracy swojej twardzi, tak jak na młodych przystało,
Siejemy oświaty ziarno i zbieramy plon z pochwałą.
Nietrza na nikogo patrzeć, lecz pracować wciąż przykładnie,
Plon pracy zdobędziem wielki i pochwała na nas spadnie.
Więc do pracy, hej, Siewiarze! Nie śmie dzisiaj nikt próżnować
I na cześć tej zbożowej pracy trza nam sobie potaćnować.

Dnia 26 sierpnia Związek Sąsiedzki K. M. W. „Siew“ rej. Sitno urządził wspólnie ze Szkołą Rolniczą w Sitnie dożynki rejonowe, w parku przed gmachem Szk. Roln. w Sitnie.



K. M. W. Sitno z wieńcem.

Dożynki rozpoczęto nabożeństwem, które odprawił na wolnym powietrzu przed Szkołą ks. proboszcz Kwoczyński, wygłaszając podniosłe okolicznościowe kazanie, poczem nastąpiło składanie wieńców, p. Staroście L. Zamecznikowi, który przybył na dożynki z p. Starością. Zgromadzeni goście i przedstawiciele władz powiatowych naczele z p. Starostą zajęli miejsca na tarasie Szkoły, poczem grupy wieńcowe przedefilowały na czele z orkiestrami przed p. Starostą i gośćmi, ustawiając się półkolem. Poczem usłyszeliśmy przemówienie starosty dożynkowego, (prezesa Koła M. W. w Szopinku) następnie Koło z Szopinek odśpiewało pieśń dożynkową:

Juześmy pozeni i plony niesiemy, Pana Gospodarza
[rozweselić chcemy
Otwierajcie Panie Gospodarzu wrota, niesiemy Ci
[plony ze szczerego złota.
Chociaż latoś żniwa bardzo słotne były, to żytko, psze-
[niczka niezłe obrodziły



Symboliczny oracz.

Następnie, przyśpiewując składały wieńce Koła: Kol. Horyszów Polski, które wręczyło p. Staroście oryginalny wieniec, przedstawiający dziesiętek żyta

i na nim z kłosów ładnie zrobiony kogut dostosowany do pieśni:

A na naszym złotym wieńcu już pieje kogut,
jak nam wieńca nie opląca, będą mieć kłopot.

Następnie składało wieniec Koło w Czółkach, przyspiewując: „Niesiemy wion wedle ogroda“. Bardzo ładnie śpiewały uczennice Szkoły Rolniczej w Sitnie, które po złożeniu wieńca odtworzyły piękną inscenizację żniwną i pod koniec zatańczyły sobie oberka, prosząc do niego p. Starostę, który wywinął sobie kilka razy dookoła.

Na szczególną uwagę zasłużyło Koło M. W. w Sitnie, ubrane w regionalne stroje ludowe, śpiewając przy składaniu wieńca:

Ze Sitna idziwa i wianek niesiwa
Ze szczerego złota, Koła robota, oj dana.
Wianeczek niesiemy, kwiatami ubrany
Oj, dla Was, oj dla Was, Gazdo nas kochany, oj dana.

A po złożeniu wieńca na nutę krakowiaka zaczęło przyspiewywać Radzie Gminnej i Gromadzkiej wytykając jej błędy i zalety, budząc w zgromadzonych wiele zadowolenia a u niektórych trochę przykrości. Pod koniec przyspiewek orkiestra ucięła pięknie krakowiaka, cztery pary ubrane po krakowski wysunęły się na czoło Koła i brawurowo odtańczyły krakowiaka, przyspiewując. „Wysoki zameczek jeszcze wyższa skała, powiedz mi dziewczyno czy mnie będziesz chciała?“ A jak orkiestra zagrała oberka, to całe Koło puściło się w tany, koledzy dziarsko wybijając hołubce, wykrzykiwali do orkiestry „Jensejsego“. Potem Koło przeszło do inscenizacji piosenki ludowej „Oj, Magdalenko, moja dziewczynko, ze wszystkich dziewczyn najmilsa, Cy ty mnie kochas, cy mnie miłujes, mnie i mojego wieprza“.

Inscenizacją tą wywołali Kolarze nadwyzczaj wesoły nastrój wśród wszystkich zgromadzonych osób. To też za tak dzielny popis nie żalowano im oklasków.

Po przerwie obiadowej Koło M. W. Sitno odegrało na wolnym powietrzu komedijkę p. t.: „Wyprawa ślubna“, poczem rozpoczęto zabawę dożynkową, na której popisywały się atrakcjami poszczególne Koła.

Zaznaczyć należy, że mimo złej pogody dożynki skupiły około 1000 osób.

Święto żniwne rolnika w powiecie Janowskim.

W dniu 2-go września b. r. odbyły się oddawna oczekiwane Dożynki Powiatowe, zorganizowane przez Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew“.

Już od samego rana, zaczęły napływać, ze wszystkich stron Organizacje rolnicze, śpieszące do powiatu, by wziąć udział w tegorocznym żniwnym święcie. A była ich spora gromada. Oprócz młodzieży siewowej, inicjatora uroczystości, w święcie wzięły udział także Koła Gospodyń, Kółka Rolnicze, rejony Organizacji Gospodarstw przykładowych, delegacja Związku Strzeleckiego i Zarządy gmin. Po skromnym dziękczynnym nabożeństwie, odprawionym w miejscowym kościele rozpoczęła się właściwa uroczystość defiladą.

Na czele więc kroczy starosta dożynkowy, chłop dziarski, dawny siewowiec, za nim postępuje pług

stary — zaprzężony w cztery ogniste rumaki, chlubę gminy Kawęczyńskiej, 5-ciu sędziwych siewców, starych kółkowiczów, za tymi wreszcie z poważnymi minami, przebrani w stroje lniane, żniwne, kroczą żenicy z sierpami i kosami. To Koło Młodzieży z Branwi słynne z sukcesów na terenie powiatu. Za niem inne Koła Młodzieży, Koła Gospodyń, Kółka Rolnicze, rejony Org. Gosp., delegacja Z. S. i Zarządy Gminne.

Po przemarszu organizacje ustawiają się w kolejności, by dawnym zwyczajem złożyć wieńce, jako symbol plonów, wraz z życzeniami gospodarzowi powiatu. Widzimy więc Zarządy O. Z. M. W., O. T. O. i K. R. i O. S. K. G. W., wraz z Prezesem Organizacji, p. Posłem Jankowskim na czele, który w imieniu tychże, składa wieniec ogólnopowiatowy i życzenia gospodarzowi powiatu. Za nim otwiera właściwy pochod żniwny starosta dożynkowy, p. Migut — W krótkich słowach charakteryzuje on tegoroczne plony i życzy bardziej pomyślnych przyszłych zbiorów. Teraz po przejściu pługa i siewców rozpoczyna się składanie, wieńców przez Koła Młodzieży Gospodarzowi Powiatu, p. Staroście Weberowi w obecności



K. M. W. z Branwi w strojach regionalnych.

Prezesa Organizacji p. Posła Jankowskiego Aleksandra i przedstawicieli władz.

Jak zwykle na czele idzie Branew z najbardziej okazałym wieńcem w postaci odznaki siewowej Z pieśnią na ustach kroczy odważnie — pewna swego zwycięstwa. I tym razem jeśli chodzi o wieniec, zdobyła je. Za nią Dąbie, Dąbrowa Annapolska, Michałowka, Otroc, Olbięcín, Potok i inne z różnych stron powiatu przybyły, aż wreszcie przychodzi kolej na Wierchowiska, które swoim brawurowym wystąpieniem wprowadziły w podziw wszystkich widzów. Własnego pomysłu przyspiewski, pełne dowcipu, odtworzone przez gromadkę 33 ludzi, wywołały burzę oklasków, resztę zaś zrobiło krótkie ale bardzo dowcipne przemówienie kol. Ptaszka. Nic więc dziwnego, że Wierchowiska pozostawiły niezatarte wrażenie, i stały się tematem do częstych podożynkowych rozmów.

Występują Koła Gospodyń w liczbie 6-ciu, z których na uwagę zasługuje Dąbrowa Trzydnicka w strojach ludowych, wyróżniająca się pomysłem wieńcem. Kółka Rolnicze w liczbie 13-tu, 2 rejony Org. Gospodarstw, delegacja Związku Strzeleckiego (P. R. — Z. S.) i kilka Zarządów Gminnych.

Po przemarszu grup przemawia Pan Starosta Weber, dziękując w krótkich słowach za złożone ży-

czenia, zaznacza przytem, że pracę rolniczą b. ceni, jest do niej przywiązany, gdyż sam z niwy wjejskiej wyrósł. Uroczystości dożynkowe zakończone zostały wspólnym obiadem, po którym rozpoczęła się zabawa dożynkowa, trwająca do późnej nocy.

Święto żniwne rolnika pozostawiło uczestnikom b. miłe wrażenie. Mimo panującej niepogody, brało w niem udział powyżej 500 uczestników, z czego połowę stanowiła młodzież siewowa. Należałoby sobie życzyć, by święta żniwne weszły w tradycję i były urządzone każdego roku.

Jan Podolak

Wojewódzkie święto pracy rolnika w Łowiczu.

Od samego już rana w dniu 8 sierpnia b. r. zawrzało w Grzybowie nieco odmiennie niż codziennie, choć to przecież dzisiaj zwykły, szary dzień; ale zajrzeć jeno do poniekórych chat, to widzi się jakieś gorączkowe przygotowania wśród wesołości i pokrzywów przynaglających do pośpiechu.

Starzy gospodarze z pewnem niezadowoleniem poglądają na te przygotowania, lecz radość i zapal młodych rozbiera ich, więc jeden z drugim chrząknie, a w głowie statecznej przemyśliwa: „napracowało się toto przy żniwach to i słusznie rozrywka im się należy“!...

A że do stacji kawał drogi, to co lepsi ojcowie zakładają konie do wozów i wśród wesela i śmiechów ruszamy ze wsi do stacji Żychlin.

— Stefa — a wieniec jest?

— A symboliczny kłos i lwa kto wiezie? — leca pytania wśród powitań.

— Jest, jest! — a piosenki umiecie? — krzyżują się odpowiedzi i nowe pytania.

Jedziemy... jedziemy na dożynki wojewódzkie do Łowicza!

Hej, Boże mój, ileż dumy i ile radości w nas jest, że oto reprezentować mamy tam powiat nasz, wszystkich Siewiarzy kutnowskich, aże niektórych lęk oblatuje, więc se z za staniczka czy z za kamizeli wyciągają karteczkę z przepisaniem strofkami i dokumentnie, a pilnie przepowiadają słowa, stwierdzając, że „idzie jak z płatka!“ — bo to przecie takie nasze własne, kochane piosenki, a w treści ich zmieszczona nasza wsiowa dusza, złej doli targnięta w nich drży struna, naszych zamyśleń i celów młodowiejskich odzywa się ton, a poczucie obowiązku i roli w życiu społecznem też wyraźnie rozbłyska, więc na duszę pada zadowolenie i ta błogosławiona świadomość rozbudzonego człowieka.

Łowicz... wysiadamy — rozglądają się Siewiarze, co poraz pierwszy tu przybyli — cosik tak jakoś uroczyście, godnie miasto dziś wygląda — nie dziwnego, wszak mamy tu przecie witać przemilych gości, naszych rodaków z zagranicy, co z dalekich swiata rubieży przybyli, by tu w stolicy księstwa skrzęścić ducha polskością i nabrać wiary, że „Polska to wielka rzecz!“

Wśród tych rozmyślań i pod wpływem innego otoczenia nasza wesoła dotychczas grupka poważnieje bardzo, przechodząc do Szkoły Rolniczej na Blichu.

Tutaj rozlokowujemy się, a że mamy trochę czasu, składamy ostatecznie wieniec, strojąc go w kwiaty i szarfy.

Niezadługo dowiadujemy się, że wycieczka Polaków z zagranicy w liczbie około 500 osób przybyła do Łowicza, przechodzimy więc przed gmachem szkolnym, aż na drogę i tworzymy szpaler — nadjeżdża najpierw autobus P.A.T-a a wkrótce słychać orkiestrę i wśród kurzu wylania się z daleka kształtny prostokąt żołnierzy i tłum ludzi, postępujący w nieładzie, ale wesoly i rozgadany! Goście zagraniczni zmieszani z naszymi Łowiczankami i Warszawiankami postępują razem, gwarząc przyjaźnie między sobą...

Serca nam z rozczulenia łomocą, oczy ciekawością się iskrzą, a z ust wyrwywają się okrzyki: „niech żyją Rodacy, witajcie drodzy Bracia!“

Tum nas porywa, mieszmamy się ze wszystkimi i już z bliska, ramię w ramię z drogimi gośćmi postępujemy. Niektórzy nawiązują nieśmiało rozmowę „Skąd to?“ — pytamy — z Litwy, Łotwy, Francji, Brazylii, Ameryki i t. d. padają odpowiedzi, a my dziwimy się i dopytujemy, jak tam oni żyją, dowiadując się tylu ciekawych rzeczy o tych braciach, których przecie aż 8 milionów poza granicami kraju żyje, a myślą nieustannie łączy się jednak z nami i Ojczyzną wspomnieniem a i tą tęsknotą serdeczną.

Po przemówieniu powitalnem, goście udają się na śniadanie do sal szkolnych, a my tymczasem przygotowujemy się do obrzędu dożynkowego, który naszym braciom — rodakom chcemy pokazać.

Wszystkie grupy wieńcowe w ogólnej liczbie 16-tu ustawiły się na ściernisku poza obrębem szkoły, czekając znaku do wyruszenia.

Oprócz grup wieńcowych kół Siewowych łowickich, są trzy grupy reprezentujące powiaty łowicki, skierniewicki i kutnowski, oraz dwie Szkoły Rolnicze, żeńska Zduńska Dąbrowa i męska Blich.

W międzyczasie przyglądamy się wieńcom — są różne, ale poza powiatowym łowickim, wyróżniającym się rozmiarami nasz kutnowski zwraca powszechną uwagę ludzi i fotografów. Wyobraża on herb ziemi kutnowskiej, wykonany pomysłowo przez Grzybowskiów z kłosów zbóż oraz ziarn: pszenicy, prosa, soi, słonecznika, maku i rzepnicy — całość wygląda jak bardzo ładna mozaika.

Ruszamy wreszcie ze śpiewem „przynosimy plon“ i przemaszrowujemy przed gośćmi, którzy siedzą na wzniesieniu między skrzydłami gmachu szkolnego i ustawiamy się potem półkolem naprzeciw gości, na placu szkolnym. Wśród publiczności w samym środku zasiadł wojewoda warszawski były minister Rolnictwa p. Nakoniecznikow-Klukowski, obok niego starosta łowicki p. Maćkowski i władze Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“.

A tu już z kapelą ludową, w łowickich portach, zbliża się tanecznie starosta dożynkowy!

Kłania się p. wojewodzie oraz starszyźnie i „trzy ma mowe“. Zaczyna spokojnie a potem coraz bardziej zapala się... o ziemię kapelusza ciska, głowę podnosi i prawi dumnie: „...toć to nasze dzisiaj Siewiarckie Święto...“ a rozstawiony mikrofon radiowy chwyta każde słowo i w świat szeroki ponosi.

Teraz pokolei idą grupy wieńcowe. Wszystkie w strojach regionalnych łowickich, wszystkie z piosenką i obrzędowym wieńcem.

Grupa kutnowska poszła przedostatnia. Przemysłana treść piosenek, żywe melodie i oddanie ich przez wszystkich całą duszą, spotkały się z największym uznaniem zebranej publiczności i wysunęły naszą grupę na pierwsze miejsce! Na zakończenie ob-

rzędu dożynkowego odbył się tradycyjny oberek, w którym wziąć udział nawet sam p. Wojewoda. Później nastąpił obiad. Dla gości zagranicznych w domu ludowym, a dla Siewiarzy w Szkole Rolniczej na Blichu.

Po obiedzie we wspaniałej sali domu ludowego odbyły się popisy, które otwarto hasłem związkowym: „Trzeba z żywymi naprzód iść” i referatem prezesa Centrali kol. Gierata na temat „Drogi rozwojowe Siewowych kół”.

Na zakończenie popisów nasz zespół kutnowski dał śliską i nastrojową inscenizację „Żniwiarki”, która na widzach zrobiła duże wrażenie, bowiem świadczyła ona o szerokiej skali odczuć zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

I na tem kończył się radosny pobyt drogich gości w Łowiczu.

Gromadnie odprowadziliśmy ich na stację, gdzie nastąpiło rozczulające pożegnanie.

Załawili się źrenice niektóre, posmutniały wszystkie twarze, gdy oczy i dłonie spotkały się poraz ostatni w uścisku serdecznym. Pociąg rusza i jak bezlitosny los ponosi w dal przestworną grupę tych ludzi, których przez te kilka godzin poznaliśmy i już pokochać zdołaliśmy, więc na duszę pada smutek rozłąki... A z ostatnimi ukłonami i okrzykiem pożegnalnym w rytmiczny stukot kół oddalającego się pociągu wplata się podświadomie w uszy i serce melodja i słowa ostatniej strofki naszej dożynkowej piosenki:

Hej Polacy, hej rodacy,
z kraju i wy z zagranicy,
pamiętajmy rzecz to wielka
Polska — nasza karmicielka
plon niesiemy, plon!

Zyg. Łukasialek.



R Ó Ż N E W I A D O M O Ś C I

„Dar Pomorza“ w podróży naokoło świata.

Polski statek szkolny „Dar Pomorza“ wyruszył dnia 16.IX w podróż naokoło świata. Statkiem tym udaje się 1-szy kurs wydziału nawigacyjnego szkoły morskiej, liczący około 70 uczniów. Poza to załoga statku wraz z oficerami wynosi 36 osób. Czas podróży wynosi od 16.IX do 1.IX. 1935 r., czyli prawie rok czasu. Podróż ta, będąca pierwszą w dziejach bandery polskiej podróżą naokoło świata, ma za zadanie, zgodnie z programem szkoły, dać sposobność uczniom szkoły do praktycznego opanowania sztuki żeglarskiej, oraz stosunków portowych i zaprawienia się do walki z żywiołem.

Nowy syndykat rolników kujawskich.

Wielu rolników kuj., uprawiających buraki, posiada akcje cukrowni „Kujawy“ w wysok. kilkudziesięciu procent. Obecnie — jak wiadomo — 60-procentowy pakiet tych akcji przeszedł z rąk holenderskich na własność Warszawskiego Tow. Fabryk Cukru. W związku z tem rolnicy - udziałowcy z Inowrocławia utworzyli na jednym z zebrzań Syndykat rolników - akcjonariuszy cukrowni „Kujawy“, w celu zabezpieczenia rolnikom - plantatorom wpływu gospodarczego na cukrownie „Kujawy“.

Na pawodzian.

Na ofiary tegorocznej powodzi, zebrano w powiecie bydgoskim do dnia 31.VIII. w naturze i skład-

kach pieniężnych dary o łącznej wartości 36 tys. zł. Jak widać, komitet bydgoski działa bardzo sprawnie.

Hausner odroczył start.

Z Ameryki nadeszła 17.X wiadomość do Warszawy, że lotnik polski St. Hausner, który miał przelecieć przez Atlantyk do Polski, wskutek złej pogody odroczył start, wyznaczony na 15.IX.

Niemcy o zwycięstwie Polaków w Turnieju Lotniczym.

Pisma niemieckie donoszą, że Polska odniosła nowy triumf i wysunęła się na czoło narodów lotniczych. Lotnicy niemieccy wspominają w koleżeńskim uczuciu pamięci swoich polskich kolegów, Żwirkę i Wigurę, którzy po zwycięstwie w Challenge'u w roku 1932 padli ofiarą tragicznego wypadku. Zwycięstwo Polaków wśród tutejszej kolonji polskiej wywołało wielką radość.

Wywóz zboża polskiego do Ameryki.

Państwowe Zakłady zbożowe ładują obecnie nowy transport zboża do Ameryki. Przed śpichlerzami państw. Zakładów zbożowych zabierają ładunki zboża 4 większe statki handlowe. Do Ameryki wywieziono ostatnio ogółem 60 tys. tonn zboża. Na rynkach europejskich sytuacja bez zmiany. Jęczmień pastewny i browarny nadal utrzymał się dość silnie na rynkach duńskich i belgijskich: jeżeli chodzi o An-

glję, to w ostatnich czasach wywóz owsa i jęczmienia do tego kraju został wstrzymany na skutek dość silnej konkurencji Kanady. Jak widać z powyższego zestawienia, rynek zbożowy w Polsce szuka coraz nowych dróg zbytu.

Skutek suszy w Kanadzie.

Wskutek suszy, panującej w niektórych prowincjach Kanady, właściciele ziemscy nie będą mogli wyżywić przez zimę 125 tys. sztuk bydła rogatego. Pragnąc przyjść im z pomocą, rząd postanowił przewieźć te 125 tys. bydła do rzeźni, a sumę osiągniętą ze sprzedaży mięsa po odliczeniu kosztów uboju doreczyć właścicielom bydła.

Półtora miliona zł. na powodzian.

Stołeczny Komitet Pomocy ofiarom Powodzi komunikuje, iż do dnia 15.IX r. b. wpłynęło do P. K. O.

na konto Nr. 2200 z terenu Warszawy 1,515,619,98 złotych.

Tragiczny wyścig.

W czasie wyścigów samochodowych wydarzył się w Lizbonie tragiczny wypadek.

Dwa auta, biorące udział w wyścigu zderzyły się tak silnie, że jedno z nich odrzucone zostało na trybunę z publicznością.

Skutki tego wypadku były tragiczne, 3 osoby zostały zabite na miejscu, 12 ciężko rannych.

Eksplzja pocisku.

W Mizuszyńcach w pow. krzemienieckim, 61-letni Jan Gycajuż, manipulując znalezionym pociskiem pochodzącym jeszcze z czasów wojny, spowodował eksplozję. Grycajuk zmarł z odniesionych ran.

SREBRZYSTY CYNKOWANY PARNIK „ALFA”

do parowania pasz (okopowe, zboże, plewy, sieczka),

oszczędza: opał, robociznę, paszę, czas!

nadaje się dla każdego rolnika, mleczarza, ogrodnika i innych.

PARNIKI „ALFA“ O POJEMNOŚCI OD 50 — 350 LITRÓW

przy zastosowaniu odpowiednich wkładek nadają się również do: gotowania bielizny, wyparzania naczyń i sprzętów, wytapiania tłuszczów, gotowania powideł, marmelady, wody i wielu innych potrzeb gospodarskich.

Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o.o. Centrala: Warszawa, Tamka 3. Oddział w Poznaniu: Dąbrowskiego 12.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ